

Adrianna Czech



**Dzień dobry,  
mamo!**  
**Dzień dobry,  
tato!**





**Dzień dobry,  
mamo!  
Dzień dobry,  
tato!**

  
Poznań 2020

Redaktor prowadzący  
*Agata Sikorska*

Ilustracje  
*Agnieszka Gutowska*

Korekta  
*Izabela Dachtera-Walędziak*

Projekt okładki  
*Marcin Dolata*

Skład  
*Dominik Szmajda*

Copyright © by Adrianna Czech 2020

Printed in Poland

Wydanie I

ISBN 978-83-66024-87-8

**Przygotowanie, druk i dystrybucja**

Wydawnictwo Sorus

ul. Bóżnicza 15/6

61-751 Poznań

tel. (61) 653 01 43

sorus@sorus.pl

księgarnia internetowa

**www.sorus.pl**

DM Sorus Sp. z o.o.

# Spis treści

ROZDZIAŁ I	7
ROZDZIAŁ II	10
ROZDZIAŁ III	15
ROZDZIAŁ IV	18
ROZDZIAŁ V	21
ROZDZIAŁ VI	23
ROZDZIAŁ VII	27
ROZDZIAŁ VIII	30
ROZDZIAŁ IX	32



# ROZDZIAŁ I

– Uciekajcie! – zawołał głośno jeden z nas i wszyscy rzuciliśmy się naprzód.

– Ratunku! – krzyknąłem. – Gonia mnie.

Zacząłem uciekać razem z innymi, chociaż w ogóle nie wiedziałem, kto mnie ściga i dlaczego. Przecież nic nikomu nie zrobiłem. A może my wszyscy razem przed czymś uciekamy? Ale przed czym? Biegniemy w szaleńczym pędzie, machając ogonkami. Jest nas bardzo dużo – setki, tysiące, a może nawet miliony. Potrzebuję jakiegoś schronienia, bo nie mam już siły.

Nagle na horyzoncie pojawiła się ogromna kula. Ten widok dodał mi sił. Zmobilizowałem się i mimo ogromnego zmęczenia zdołałem przyspieszyć. Inni zostali nieco w tyle, a ja znalazłem się przy ścianie kuli. Czy można jakoś wejść do środka? Zastukałem i nagle, zupełnie bez uprzedzenia, zostałem wciągnięty do wewnątrz.

– Dzień dobry – powiedziałem na powitanie. Nikt mi nie odpowiedział.

– Hop, hop! Dziękuję za pomoc. Halo! Jest tu kto? – zawołałem, ale w środku nadal panowała cisza.

Chciałem rozejrzeć się trochę po moim schronieniu i upewnić się, że to bezpieczne miejsce. Po tej szaleńczej gonitwie byłem jednak tak zmęczony, że natychmiast zasnąłem.

Kiedy się obudziłem, okazało się, że jestem w jakimś dużym pomieszczeniu. Znowu próbowałem nawiązać kontakt z tutajszymi mieszkańcami, ale podobnie jak wcześniej, nic z tego nie

wyszło. Postanowiłem więc pójść przed siebie. Miałem nadzieję, że w końcu kogoś spotkam.





Po długim spacerze doszedłem do wniosku, że jest tutaj bardzo dużo miejsca. Nie wiedziałem dokładnie ile, bo jeszcze nie udało mi się obejść dookoła całej kryjówki. Po drodze ogarniało mnie zmęczenie i senność. Zapadałem więc w drzemkę, a później ruszałem dalej. Nie potrafię stwierdzić, jak długo trwała moja wędrówka. Może to było kilka dni, a może kilka tygodni. Pamiętam, że w tamtym okresie głównie spałem. Byłem wtedy bardzo ma-  
lutki, a moje schronienie wydawało mi się takie ogromne.

Nie znalazłem nikogo. Byłem zupełnie sam. Bardzo mnie to zdziwiło, bo zmieściłoby się nas tutaj o wiele więcej. I byłoby wtedy różnie. Weselej.

Zza ścian mojego schronienia docierają do mnie rozmaite dźwięki. Nie słyszę wyraźnie, ale pośród różnych szmerów i plusków rozróżniam dwa głosy. Jeden należy do kobiety i odbieram go najczęściej. Drugi to głos mężczyzny. Na pewno pomyśleliście sobie, że oszalałem, ale to nieprawda. Oni tam są. Podślu-  
chałem ostatnio ich rozmowę.

– Jestem w ciąży – zaczęła kobieta.

Powiedziała, że musi iść do lekarza, żeby to potwierdzić, ale zrobiła sobie test i jest prawie pewna, że będą mieli dziecko.

– Dziecko – ucieszył się mężczyzna. – Będziesz mamą. Będę tatą!

Długo zastanawiałem się nad tym, co mówili. Próbowiałem zrozumieć sens tej rozmowy i wreszcie doszedłem do takiego wniosku – jeśli kobieta będzie mamą, a mężczyzna tatą, to ja będę dzieckiem. Ale to jeszcze nic. Kiedy tak się stanie, to mama będzie moją mamą, a tata będzie moim tatą. Bardzo się ucieszyłem. To chyba fajnie być dzieckiem mamy i taty, prawda?